[29]

# Centralizacya
## Towarzystwa Demokratycznego Polskiego
### do
## Ogółu tegoż Towarzystwa



Obywatele,

W chwili, kiedy narodowy nasz związek niespodziewane zajmują wypadki, niespodziewani pomiędzy nas przybywają goście. Są to bracia nasi z wysłanego do Hiszpanii legionu cudzoziemskiego wracający. Powitać ich po bratersku, podać im w nieszczęściu rękę, zasłonić ich przed grożącemi niebezpieczeństwy, ocalić wiernych ojczyźnie synów – oto są obowiązki demokratów, do wykonania których ani ich zachęcać, ani zagrzewać nie potrzeba. Bracia wracający są właśnie ci sami którzy się najdłużej w Prusach trzymali, którzy po kilka kroć z pogardą odrzucali amnestyą cara, za co wprzągnięci do taczek, sypać musieli warowne szańce, przeciw wylewom przyszłej rewolucyi ludów. –

Niewola i okrucieństwa niezdołały przecież osłabić polskiego ducha, zachwiać pięknej rezygnacyi. Wytrwali w nich trzy lata. Zdumiony nareszcie ciemięzca żelazną wytrwałością gnębionych, wolał się ich raczej pozbyć, a niżeli dłużej niebezpieczny przykład do naśladowania wiernym poddanym dawać. Wydał więc rozkaz wywiezienia niosących zarazę do innej części świata, do Ameryki. Trzy okręty przeznaczono na ten transport. Liczba transportowanych 600 przechodziła. Jeden z trzech okrętów przybił przypadkiem do portu Havre de Grace. Mieszkańcy tego miasta wysadzili na ląd swych braci Północy, dali im gościnność i ułatwili połączenie się z nami. Toż samo stało się z drugim okrętem który do Portsmouth w Anglii zawinął. Lecz trzeci na którym się dzisiejsi przybysze w liczbie 235 znajdowali mniej pomyślnego doznał losu. Chytra, przebiegła, podstępna, zawsze na szkodę Polski działająca Arystokracya, lękając się nowych demokracyi żywiołów, wysłała do nich z instrukcyami ajenta. Ten przeciąwszy im naprzód wszelkie z emigracyą stosunki i kommunikacye udzielał im tylko odezwy i pisma Adama Czartoryskiego, a utwierdziwszy ich w mniemaniu, jakoby Polacy pod narodowemi znakami w Algierze się zbierali, do tego nakłonił dobrze ojczyźnie zasłużonych iż ci radzi nie radzi udali się do wspomnionej osady. Wysadzeni w Oran, zaraz nazajutrz, to jest 27 Kwieć: 1834 r., do legionu zagranicznego pod obce znaki wcieleni zostali. – W Hiszpanii musieli walczyć za sprawę, za którą walczyć nigdy nie byli powinni. Wojna przerzedziła ich szeregi; pozostali czując mocno w sercu swojem święte dla ojczyzny obowiązki, po trzyletniej wymuszonej służbie, żądali dymissyi, i takową nie bez trudności otrzymawszy, stają dzisiaj poraz pierwszy między nami na ziemi przytułku. Widzicie więc Obywatele, iż oni nie należą pod żadnym względem do kategoryi ochotników, którzy pomimo dawanych przestróg i potępienia zagranicznej służby, do niej się zaciągali – ale są to czyste ofiary skalanej Arystokracyi naszej, a zatem godne ze wszech miar współczucia naszego.

Stan braci naszych jest opłakany. Przybyli oni w liczbie Stu-kilkudziesięciu

CXII.

dziesiąt do Francyi. W Mont-de-Marsan wydano im paszporta, kazano iść do Belgii jeżeli sobie nie znajdą utrzymania. Los jaki tam ich czeka, łatwy jest do przewidzenia. Wydalonoby ich do Niemiec, a ztamtąd oddanoby Moskalom. Pozwolić nato, jest to popełnić grzech, za któryby Polska przebaczenia nie dała. –

Zakłady Mont-de-Marsan, La Rochelle, tudzież Sekcye Bordeaux i Angoulême doniosły nam najpierwsze o przybyciu i położeniu tych chwilowo rozdzielonych z nami spółtowarzyszów niedoli; wezwały nas o użycie wszelkich środków, dla niesienia im rychłej i skutecznej pomocy. Wierni obowiązkom i uczuciom naszym, bez najmniejszej straty czasu, wytężyliśmy wszystkie w tym celu usiłowania; wydaliśmy naprzód umieszczoną poniżej odezwę do Obywateli Francyi, prosząc ich o gościnność, przytułek i pracę dla tych naszych braci; podaliśmy petycyą do Ministra Spraw Wewnęt: o zatrzymanie ich pomiędzy nami, i wyznaczenie rządowych zasiłków. Podawanie zaś podobnej petycyi z naszej strony do Izb prawodawczych, uznaliśmy z tego względu za zbyteczne, iż już Sek: Bordeaux wziąwszy na siebie inicyatywę, takową w imieniu Polaków w tém mieście zamieszkałych, podać zamierzyła. –

Przechodzącym przez Poitiers w pięciu oddziałach, obok braterskiego przyjęcia, udzieliliśmy wiadomość o przedsięwziętych względem nich krokach, a przytem rady, aby podróży swojéj spiesznemi marszami nieodbywali, aby po zakładach pojedynczo lub po kilku jak kto może zostawali, i na decyzyą rządu a w każdym razie na pomoc spółbraci swoich oczekiwali. –

W naszym zakładzie pozostawiliśmy 11tu braci. Uprzedziły nas już, ile nam wiadomo w tym względzie Sekcye Bordeaux i Angoulême, zatrzymując pomiędzy sobą kilku nastu przechodzących przez te miasta. Odezwaliśmy się również do mieszkańców Departamentu w tym samym duchu jak do całego narodu, aby małej garstce między nami zatrzymanej swojéj gościnności i opieki nieodmawiali. Podobne odezwanie się doradzamy wszystkim sekcyom. Przez miejscowe bowiem stosunki, łatwiejsze jest wynalezienie przytułku lub pracy dla nieszczęśliwych ofiar. W razie zaś jéj wynalezienia Sekcye niezaniedbają nadesłać natychmiast stosownych zawiadomień. –

Lecz pomimo tych wszystkich usiłowań, pomimo całéj gorliwości o skuteczne niesienie pomocy spółbraciom, gdyby życzenia nasze prędko się nie ziściły, a co gorsza całkiem zawiedzione być miały, nie można było pominąć jednego jeszcze przezorności środka, a ten jest: wydanie wyraźnego polecenia Sekcyom ku granicom Belgii położonym, aby te w ostatnim razie zmuszonych niedostatkiem do opuszczenia Francyi, bez żadnego wahania się na koszt ogólny zatrzymały. –

Oto jest wszystko cośmy dotąd w tym interessie zrobili i zrobić mogli. Jesteśmy pewni żeśmy w niczém nieprzeciwili Waszych życzeń i Waszéj woli, że byliśmy tylko wiernymi ich tłómaczami i wykonawcami. –

Do Was więc Obywatele należy teraz czynem uświęcić, cośmy pod powagą Waszą słowem zaręczyli. Do Was uiścić się z długu, cośmy w imieniu Waszém zaciągnęli. Do Was napełnić hojnemi ofiary, wypróżnioną na wiadome Wam potrzeby demokratyczną skarbonę. Złożenie nadzwyczajnéj składki z powodu widocznego niedostatku, jakoteż niewiadomego na przyszłość losu naszych spółbraci nieodzownem, koniecznem się staje. Dla demokratów oznaczać jéj wysokość zbyteczną jest rzeczą. Ani na chwilę nie przypuszczamy aby się znaleźli

członkowie

członkowie coby się od niej wymawiać chcieli. Szczególniej zaś dla zamożniejszych lub znaczne korzyści z zarobku ciągnących, piękna nastręcza się sposobność do okazania w całem świetle swojego poświęcenia, wykonania kardynalnego artykułu wiary naszej.

Massa zebranych składek nosić będzie nazwisko funduszu na przyjęcie przybytych z Hiszpanii braci. Fundusz ten głównie przeznaczony jest na tymczasowe zatrzymanie we Francyi przechodzących, aż do stanowczego rozstrzygnięcia ich losu. To więc co dla nich dotąd wydanem zostało, wejśćby powinno w ogólny rachunek dla wykazania ogólnego wsparcia, ale nie obciążać massy składek, jakie w skutku niniejszej odezwy zebrane bydź mają. Szczegółowy rachunek tak z przychodu jak z wydatków oddzielnym wykazem złożony zostanie.

Teraz oczekujemy tylko z niecierpliwością bezzwłocznego nadsyłania ofiar, o które obowiązek, miłość braci i miłość Polski głośno wołają. — Jaki obrót rzeczy brać będą następnemi okólnikami składać Wam sprawy nie zaniedbamy. —

Poitiers d. 29 Maja 1837 r.

Pozdrowienie i braterstwo

Sekretarz
Robert Chmielewski

Przydujący z kolei
M. Janowski

## Kopia odezwy podanej do dzienników Francuzkich
## Do Obywateli Francyi. —

Obywatele!

Jeszcze jeden głos odzywa się do Waszej starej, niewyczerpanej sympatii, jest to głos Polaków. Podnosimy go z tem większą śmiałością, iż serca wasze nie przestają bić nigdy dla męczenników wolności, iż sympatya wasza dla nich tak jest stała, jak u Polaków jest stałem przywiązanie do ojczyzny. Dowiedliście nam tego gościnnością jakiej od lat kilku wśród miast i wsi waszych doznajemy. Odmówilibyście jej dla stu naszych spółbraci, którzy znużeni trudami wojennemi, wycieńczeni niedostatkiem, od granic Hiszpańskich ciągną do Belgii małemi oddziałami? Pozwolilibyście, aby tylko przebiegli Waszą piękną Francyą, aby się nie połączyli ze swemi dawnemi towarzyszami broni, aby przeszli granicę Belgii a następnie w ręce wrogów cywilizacyi, katów Polski, wydanemi zostali?

Lecz cóż to są za wojownicy? zapytacie Obywatele — jakie mają zasługi ci polacy wracający z pod hiszpańskich znaków? Nie są to, odpowiadamy, żadni najemnicy, żadni przedajni ludzie, lecz najczystsze patryotyzmu ofiary. Oni to po ostatnim jęku Ojczyzny, wzgardziwszy kilkakrotnie amnestyą cara, aż do r. 1834. po fortecach pruskich do ciężkich skazani byli robót. W tym czasie dopiero rząd pruski wypuścił ich z pod swej mściwej opieki i trzema okrętami do Ameryki wyprawił. Jedna ich część znalazła przyjęcie do Francyi w Hawrze, druga do Anglii w Portsmouth, a ci ostatni, o których mówimy za sprawą naszej arystokracyi, z portu Harwich do waszej Algierskiej osady w liczbie 235 odwiezieni, tamże do legionu cudzoziemskiego w d. 27 Kwietnia wcieleni zostali. W rok później, pozbawieni waszych sztandarów, które przynajmniej budziły w nich dawne współczucie, odebrali rozkaz udania się do Hiszpanii, walczyć za sprawę Królowej Krystyny. — Z końcem zeszłego miesiąca wyszedł czas ich służby, skończył się ich smutny zawód. Przekonani, iż ich krew do ojczyzny należy, żądają dimissyi, która im nareszcie nie bez trudności udzieloną została. Opatrzeni w najzaszczytniejsze

świa-

świadectwa przybywają poraz pierwszy do Francyi. W Mont-de-Marsan otrzymują paszporta a zarazem rozkaz opuszczenia ziemi francuzkiej, jeżeli sobie pewnych nie wynajdą zarobków. Bez znajomości krajowego języka, bez stosunków z mieszkańcami, wychowani w szkole nieszczęść, wypełniają ten nakaz i zdążają ku nieszczęsnemu miejscu przeznaczenia swego, nie pewni czy ich wygnańcze stopy zaprowadzą znowu do więzień pruskich lub na Syberyą. –

Taki los jest zgotowany prawdziwym synom Polski, politycznym wygnańcom! My goszczący pomiędzy Wami, podajemy rękę spółtowarzyszom niedoli, i kawałkiem chleba chętniebyśmy się z nimi podzielili. Lecz to wsparcie, które nam nakazują zarówno wrodzone uczucia braterstwa jak obawa niebezpieczeństwa grożącego tym nieszczęśliwym, nie jest dla nich wystarczającem. Rozkaz opuszczenia Francyi i rozdziału z nami stoi im zawsze przed oczyma. Zatrudnień po drodze, którą iść obowiązani, odrazu wynaleść im niepodobna. –

Wyćwiczeni tylko w sztuce robienia orężem, mało wprawdzie albo wcale nie znają rzemiosł. Przecież młodzi, silni, gotowi każdej oddać się pracy, chętnieby poszli uprawiać z Wami wasze żyzne niwy i winnice, chętnieby dołożyli rąk swoich na pomnożenie płodów waszej ziemi, byleby tylko zachować jeszcze dla Ojczyzny życie i uniknąć okropnego losu. Nieopuszczajcie więc, Obywatele Francyi, tych zacnych wygnańców, dajcie im pracę, prosimy Was oto w imieniu przeszło tysiąca spółziomków których organem jesteśmy. –

Od czasu przybycia do Francyi, nasza wygnańcza rodzina znacznie się zmniejszyła. Nie na jednym cmentarzu, nie do jednej mogiły złożyliśmy drogie nam zwłoki. Wy Francuzi smutnymi byliście tych sierocych pogrzebów świadkami. Rzewne łzy jakieście w oczach naszych nieraz spostrzegali, ztąd głównie pochodziły, iż w stracie każdego spółziomka upatrywaliśmy stratę najwierniejszego obrońcy i reprezentanta nieszczęśliwej Ojczyzny. Wasze czułe serca potrafią pocieszyć w smutku utrapionych, wynagrodzić im bolesne straty, jeżeli dacie pracę i przytułek tym nowym gościom, snującym się po ulicach miast waszych. Tym sposobem zapełnicie przerzedzone szeregi nasze i zemście morderców Polski wydrzecie nowe ofiary. –

Poitiers d. 27. Maja 1837 r. – /: tu podpisy członków Centralizacyi :/ –

---

Lubo w poprzednim Okólniku przy przedstawieniu sprawy Sek: Panteonu wystawiliśmy potrzebę pośpiechu w nadesłaniu na ten przedmiot wotów, przecież przy zdarzonej sposobności przypominamy jeszcze raz wszystkim członkom nasze w tym względzie wezwanie, od skutku którego zależeć będzie dalszy postęp wstrzymanych działań Tow.a –

---

Członkowie zechcą kommunikować niniejszy Okólnik nienależącym do Tow.a spółwychodźcom, dla których los braci z Hiszpanii wracających równie obojętnym być nie może. –

---